

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
za pierwszą stronę 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyciśniętą w Poznaniu 3 tal. 15 gr., w Warszawie 3 tal. 15 gr., w Berlinie 3 tal. 15 gr., w Lipsku 3 tal. 15 gr., w Szwajcarii 3 tal. 15 gr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 5 tal. 15 gr., w Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monachii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa pruskiego. W innych krajach zaś tylko na zlecenie, za których pośrednictwem (choćby nie było) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Reklama
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błądzone.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Ozech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Danneberg, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Borowski.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1 talara 5 fenigów**, dla miejscowych **25 sgr.**

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 31 lipca.

National Zeitung długi ogłasza artykuł, poświęcony sprawie stowarzyszeń katolickich, o którym nie wspominalibyśmy wcale, gdybyśmy w nim oprócz talentu, jaki objawia ten organ narodowo-liberalny na polu sofistyki, nie widzieli jeszcze wskazówki albo raczej drogi, jaką postępować będą władze w przyszłości. Pomijamy utyskiwanie dziennika tego na to, że stowarzyszenia katolickie od wielu lat rozwijały się w ciuchoci z winy dawniejszych ministrów wyznań i oświecenia, którzy pokutować muszą za to, że nie przewidzieli, iż ks. Bismarck stanie na czele rządu pruskiego i nie przewidzieli jego polityki; pomijamy dalej zwykłe wycieczki przeciwko duchowieństwu katolickiemu, — podnosimy tylko, że według pomienionego piśmiennictwa wszystkie stowarzyszenia katolickie przeważnie miały i mają charakter polityczny i że pod płaszczykiem religijnym udało im się ująć uwagi i czujności władz politycznych i sądowych. Udało im się to — są słowa National Zeitung, — krótko mówiąc dla tego, ponieważ wzmówi w opinię uświłowano, że stowarzyszenia te były i są religijnymi a nie politycznymi, gdy tymczasem cały świat wie o tym, że stowarzyszenia nie ograniczają się na nauce religii i rozbiórce kwestii religijnych, ale że wzięły niemiś państwo samo na całe życie człowieka swoje sieci rozciągnąć usiłują. Jeśli to się nazywa mieć pieczęć nad religią, w takim razie jest to religia, która jest zarazem i polityką i dla tego nie spierając się już o nazwę, zadowalaliśmy się tym, że część polityczną tej religii zaliczamy do spraw publicznych. Nie potrzebujemy zapewne dodawać, że i w tym artykule znajdując się zaręczenia, iż tu nie chodzi o żadne okrojowanie, o żadne prawa wyjątkowe, o żadne prześladowanie katolików, przeciwnie, prawa o stowarzyszeniach pragnie w swojej dobroci Nat. Ztg. dla wszystkich mieszkańców a nawet dla ultramontanów. W ten sposób rozgrzesza swoje sumienie pomieniony dziennik i polemizuje następnie z Germanią, która jak wiadomo, wystąpiła z radą, ażeby stowarzyszenia kat. przekształcić się w stowarzyszenia polityczne. Taki środek — pisze Nat. Ztg. — na nich się nie przydał i nie przedłużyłby wcale żywota stowarzyszeń katolickich. Bo nasamprzód nie wszyscy członkowie stowarz. katolickich na mocy prawa o stowarzyszeniach mogliby brać udział w związkach politycznych z powodu swego wieku, a następnie czynność takich stowarzyszeń byłaby jawną, a tym samym i pod kontrolą prokuratury i kontrolą wszystkich obywateli. — Otóż w krótkim streszczeniu artykułu narodowo-liberalnego organu, przyczem podnosimy, że, jak najwięcej dobiega wiadomości, berlińska prokuratura zatwierdziła postanowienie władzy policyjnej, nakazujące tymczasowe zamknięcie niektórych stowarzyszeń katolickich, i że wniosła o wytoczenie przeciwko nim sądowego mandatu.

Wiadomość, że eskadra niemiecka odebrała rozkaz popłynięcia ku północnym hiszpańskim wybrzeżom, okazała się w każdym razie przedwczesną. Jak berlińskie zarchizują dzienniki, flota niemiecka, do której należą okręty Nautilus i Albatross, wypłynęła tam

dopiero około 6 sierpnia, eskadra zaś, o której poprzednio była mowa, przybyła w tych dniach do Gdańska i odbywać tam będzie ćwiczenia. — Pisząc o wycieczkach pism niemieckich z powodu hiszpańskiej wojny domowej zwracaliśmy uwagę na przesadę, z jaką prasa berlińska oskarżała i oskarża Francję o sympatyzowanie z karlistami i zasilanie ich armii bronią i amunicją. O tych przesadnych wieściach rozpisują się teraz dzienniki francuskie i nadmieniamy, cośmy wreszcie już dawniej podnosili, że rozsiwane pogłoski, jakoby na granicy francuskiej werbowano do armii karlistowskiej, niczem więcej nie są, jak tylko manewrem księcia Bismarcka, ażeby coraz więcej odosobnić Francję, podburzając Hiszpanię przeciwko niej.

Urządowa Gaceta ogłasza dekret hiszpańskiego ministra skarbu p. Camacho, na mocy którego osobna ma być zwolniona junta w celu obmyślenia środków co do zmniejszenia państwowego długu. Według Imperiala zobowiązał się bank hiszpański do wypłaty przez ciąg jednego roku co miesiąc 20 milionów realów. — Z pola walki donosi telegram, że dowódca karlistów Faes zginął w potyczce, która się odbyła w Asturii.

Jutro toczy się będą w francuskim Zgromadzeniu narodowym obrady nad wnioskiem o odroczenie. Rezultat tych rozpraw niewątpliwie; nim jednakowoż odroczy się Zgromadzenie, nie jedną jeszcze jak się zdaje, przedzie burzą parlamentarną. Wnieśli bowiem ma być interpelacja co do strzeżenia wybrzeży hiszpańskich przez flotę mocarstw europejskich a i Gambetta i Jules Simon, jak pisał z Wersalu, zamierzają interpelować rząd co do ogólnej sytuacji politycznej co do zniesienia stanu oblężenia w niektórych departamentach i co do postępowania władz francuskich wobec karlistów. W kwestii odroczenia donosi telegram, że komisja Zgromadzenia wysadza do hoc zaproponuje odroczenie od 6 sierpnia aż do 30 listopada. — Podnosimy wreszcie, że rząd francuski oświadczył gotowość uznania rządu hiszpańskiego, jeśli inne mocarstwa to samo uczynią. Według organów klerkalnych Rosya nie zgodzi się na to uznanie a przynajmniej sama nie uzna rządu republikańskiego, bo tak cesarz Mikołaj jak cesarz Aleksander płacić mieli pensję don Karłowi, kiedy jako emigrant przebywał w Szwajcarii.

W dniu wczorajszym odbył brukselski kongres międzynarodowy posiedzenie, na którym miano zaznaczyć te punkta, co do których nastąpiło porozumienie ze strony delegowanych. O przebiegu rozpraw kongresu nie wiele będziemy mieli do pisania, bo, jak wiadomo, posiedzenia będą tajne; tyle wszakże przeszło już do publicznej wiadomości, że towarzystwa prywatne, które sobie za cel postawiły działać w interesie europejskiego pokoju, chciały mieć także w nim swych reprezentantów, że jednakowoż kongres nie zgodził się na to.

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny, poznański wyższy lekarz sztabowy dr. Fryderyk Joers w Rawiczu mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu krotkiego a lekarzem praktycznym dr. Gwido Kontny w Pyskowicach chirurgiem powiatowym powiatu toszko-gliwickiego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z miasta, 30 lipca.

(Jeszcze o lekceważeniu języka. — Niedbalstwo w rozpraszaniu pism polskich, a popieranie prasy niemieckiej.)

(X. Y. Z.) Korespondenci Dziennika ustawicznie skarżą się na bez słuszną przyczynę na karęgodne niedbalstwo nasze, jakie okazujemy, już nie

go i wtenczas uciekał od niego. A czego sam nie widział! Ach! dla mnie była to chwila, w której oddałam się rozpacz. Ten drogi przyjaciel mówił mi, że niepodobna jest wystawić sobie jego nieszczęścia. Dziecko było jego bóstwem. W niem pokładał całą nadzieję. Uznał nawet pragnienie zemsty na Opatrzności... Zaledwie mógł mówić z żoną o tym przedmiocie! „To moja wina, powtarzał, że moja żona do mnie nie podobna.“

W rzeczywistości używał części jak zwykle różowego buduaru. Rozłożony na poduszkach, naprzeciw wazonów z dobranej kwiatami i rzadkimi owocami, przyjmował wizyty niejednej elegantki. Prześlizgnął poiat pod tytułem: Związków mój pączek różowy, — ukazał się wkrótce w dziennikach, był poetycznym wynurzeniem jego boleści i nadał jego nazwisku tym większy rozgłos.

Poczuła pani van Astrakan nie przyjaźniła się tak z panią Ferrola, jednakże poczytała to sobie za obowiązek być wraz z Różą na pogrzebie i zaraz na jutro poszła ją odwiedzić.

— Moja biedna matka! rzekła do niej tuląc ją do siebie, pozwól mi siebie pocieszyć. Nie wstrzymuj się od płaczu. Płakałam też w swoim czasie. Ja też straciłam dziecko; prawda że już wiele lat temu... Ale ja o tym nie zapominałam i boleć nad tem jeszcze. Tak, tak! moja córko! płacz, płacz! Lżej ci się zrobi na sercu.

Są ludzie, którzy mrozą wszystko, czego się dotkną, i paraliżują każdy wybuch uczucia. Dzięki Bogu, że są dobre natury, które, umiając wynaleźć źródło leż, zmniejszają ból bliźniego.

tylko w publicznym, ale nawet w prywatnym i potocznym życiu względem naszego języka. Nie tylko nie korzystamy z praw nam przysługujących korespondowania w języku ojczystym z władzami rządowymi, ale nawet w składach, oberzach, cukierniach przemawiamy z góry po niemiecku, sądząc że osoby do których się odzywamy nie rozumieją po polsku. Zapatrywanie się takie jest nie tylko błędne — lecz nadto jest ono występne. My Polacy w naszej odwiecznej polskiej ziemi powinniśmy jeżeli gdzie, to przynajmniej w życiu prywatnym i potocznym z rzemieślnikami, kupcami, fabrykantami itd. tylko po polsku przemawiać, bez względu na to, czy osoba do której przemawiamy, rozumie po polsku lub nie. Jest bowiem powinnością każdego u nas się osiedlającego nauczyć się naszego języka. Nie powinniśmy więc dalej przyjmować żadnych rachunków, kwitów i pism po niemiecku pisanych od niemieckich kupców, rzemieślników itd., jeżeli już w ogóle bez nich obyd się nie podobna. Lecz coż — jeżeli Polak z Polakiem odrabia dość często interesu po niemiecku, jeżeli czyta gazety niemieckie a o polskie się nie troszczy — jakżeż w obec Niemca mógłby zażądać uwzględnienia swęj ojczystej mowy!

Na dowód tego następujący przytoczę wam fakt: Przejżdżając w tych dniach przez szczerzopolskie miasto nasze Kościan, wstąpiłem do oberży pana G... Polaka. — Bo już to trzeba przyznać panu G., że pod względem gastronomicznym umie dbać o swych gości, których rzeczywiście umie i tanio i dobrze ugościć. Jakież jednakże było moje zdziwienie, gdy w oberży p. G. napróżno szukałem Dziennika. Gdy panu G. me oburzenie w skutek tego wypowiedziałem, odpowiadał mi na to: masz pan Kurjera, Ostdeutscherke, Pozennerke, Germanię i Kladeradacza. Na cztery więc gazety niemieckie tylko jedna polska gazeta woberży tak polskiego miasta jak Kościan. Horrendum! A przecież wątpliwość bardzo, aby w czterech częściach Niemcy a w jednej tylko Polacy do tej restauracji uczęszczać mieli; przeciwnie, ilekroć miałem sposobność być w Kościanie u p. G. — zawsze przeważnie a nawet i tylko polskich gości tamże widywałem. Fakt ten naprowadza na domysł, że Polacy odwiedzający restaurację p. G., zadowalniają się samym tylko Kurjerem a nad inne pisma polskie przekładają niemieckie. Nie wątpię bowiem ani na chwilę, że gdyby goście żądali polskich pism, nie podobno, aby p. G. nie miał ich zaabonować. Czyż nie byłoby lepiej, aby polski czytelnik zamiast Kladeradacza, którego dowcipów poczęścić nie rozumiem, przeczytał Diabła, albo zamiast Pozennerki, Ostdeutscherki lub Germanii przeczytał sobie Dziennik, Orgańnika lub Wiarausa, co kto woli a najlepiej wszystkie te pisma przynajmniej w wstępnych artykułach. Jakżeż możemy żądać uwzględnienia naszych praw od innoplemieńców jeżeli sami pomiędzy sobą tak mało o nie dbamy, jeżeli sami tak lekko myślimy że zaniedbujemy. O wiele bardziej wiele śmieci z własnych domów wymieść nam trzeba!

Warszawa, 28 lipca.

(Pożary. — Policja. — Wystawa rólnicza. — Teatry.)

Ś. Piszę do was w chwili największego niepokoju, jaki tak u nas w Warszawie jak i w całym Królestwie panuje. Przyczyną tego ogólnego zaniepokojenia są pożary, które epidemicznie się szerzą. Po pożarach w Warszawie mieliśmy pożary w Siedlcach, Sulejowie, Dombrowicach, Piotrkowie, Kielcach, Pacanowie, Staszowie, Opatowie, Skaryszewie, Zwoleniu, Stopnicy i Żarnowie. Prawie jednocześnie w tych miejscach pożar naprawdza mimowolnie na myśl, że istnieje banda złoczyńców, która ogień podkłada. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że podzrucają w naszych miastach i miasteczkach plakaty zawiadamiające, że to a to miasto będzie podpalone. Możecie więc sobie łatwo wyobrazić, jaki przeraża panuje. Gdyby istotnie przypuszczenia te były prawdziwymi, to do

Biedny Karol! nareszcie przyszedł mnie odwiedzić! Ach! dla mnie była to chwila, w której oddałam się rozpacz. Ten drogi przyjaciel mówił mi, że niepodobna jest wystawić sobie jego nieszczęścia. Dziecko było jego bóstwem. W niem pokładał całą nadzieję. Uznał nawet pragnienie zemsty na Opatrzności... Zaledwie mógł mówić z żoną o tym przedmiocie! „To moja wina, powtarzał, że moja żona do mnie nie podobna.“

W rzeczywistości używał części jak zwykle różowego buduaru. Rozłożony na poduszkach, naprzeciw wazonów z dobranej kwiatami i rzadkimi owocami, przyjmował wizyty niejednej elegantki. Prześlizgnął poiat pod tytułem: Związków mój pączek różowy, — ukazał się wkrótce w dziennikach, był poetycznym wynurzeniem jego boleści i nadał jego nazwisku tym większy rozgłos.

Poczuła pani van Astrakan nie przyjaźniła się tak z panią Ferrola, jednakże poczytała to sobie za obowiązek być wraz z Różą na pogrzebie i zaraz na jutro poszła ją odwiedzić.

— Moja biedna matka! rzekła do niej tuląc ją do siebie, pozwól mi siebie pocieszyć. Nie wstrzymuj się od płaczu. Płakałam też w swoim czasie. Ja też straciłam dziecko; prawda że już wiele lat temu... Ale ja o tym nie zapominałam i boleć nad tem jeszcze. Tak, tak! moja córko! płacz, płacz! Lżej ci się zrobi na sercu.

Są ludzie, którzy mrozą wszystko, czego się dotkną, i paraliżują każdy wybuch uczucia. Dzięki Bogu, że są dobre natury, które, umiając wynaleźć źródło leż, zmniejszają ból bliźniego.

tylu już dobrodziejstw, jakie otrzymaliśmy od Rosyi, przybyłoby jeszcze jedno — jakie w Rosyi od dawna istnieje i ogromne tam szkody wyrządza t. j. pożary umyślnie wzniesiane, ten krasnyj pietuch (czterwony kogut) ludu rosyjskiego. Policja niby się krząta, lecz bez żadnego skutku. Inaczej być nie może, bo spędzona z Rosyi, nie ma tu najmniejszych stósunków, nie zna miejscowości i żywiołów jej składających i kręci się w próżni. Takiej niezdarniej policji nie ma zapewne nigdzie, choć za pieniądze, na obecną wykładane, można by zorganizować przynajmniej jako tako funkcjonującą i jakie takie bezpieczeństwo mieszkańcom zapewnić mogącą.

Ile szkód pożary te spowodowały, łatwo sobie wyobrazić; my czujemy to dotykalnie, bo wielka liczba osób pogorzelczych dotkniętych uwiła się po Warszawie zebrząc na wszystkie strony. A Warszawa nie ma co mówić, litościwa jak żadne inne miasto. Czytacie nasze pisma a przekonacie się, że składki płyną od rozmaitych warstw ludności jak z rogu obfitości. Dotychczas prócz ofiar w produktach złożono przynajmniej pięć tysięcy rubli, nie licząc tego, co z koncertów zebrano. To tylko nie dobrze, że w tym akcie miłosierdzia jedynie Siedlce zajmują główną uwagę. — Prawda, że tam szkoda największa, że tam nieszczęśliwych mnogo, ale też i w innych miastach pożarem dotkniętych wcale na nich nie zbywa. — Należałoby więc jakieś rozkład, jakiś systemat zaprowadzić w udzielaniu wsparć, tem bardziej, że i tu jak wszędzie pełno jest nadużyć. I tak np. w Siedlcach nadsyłany chleb i inne produkty z Warszawy głównie z powodu natarczywości żydów pomiędzy nich zostały rozdzielone. Czy myślicie, że je zużyli? Gdzie tam, zaraz rozpoczęli niemi handel i sprzedawali stołkroć biedniejszemu od siebie i wydzierali im ostatek mienia ocalonego z ognia. Dalej, Warszawa składa ofiary na pogorzelańców, nie pytając, jakiej są religii — i dzieli je też pomiędzy wszystkich pogorzelańców tak chrześcijan jak żydów. Tymczasem zamożniejsi żydzi składają cichaczem datki pomiędzy sobą i następnie rozdzielają je pomiędzy samych żydów. Tym sposobem ostatni dostają dwa razy — podczas gdy chrześcijanie tego szczęścia nie mają.

Straz ogniowa u nas, z wyjątkiem Warszawy, najgorzej zorganizowana. Zwyčajnie sikawka zepsuta, beczki rozsznyczone i zniszczone inne narzędzia, tak że w chwili ognia nie są do użycia. Nikt też nie ratuje, — każdy się jedynie w kółku kręci i zamiast jakiegos ładu i porządku, pomaża jeszcze zamieszanie. I straż też tutejsza straci z czasem swą sławę; na przyszłość bowiem mają być do niej powoływani jak do zwyczajnego wojska i na tych samych jak w wojsku prawach służący, a nie jak dotychczas, gdzie składała się z samych wyłącznie Warszawiaków, parę lat tylko obowiązanych służyć. Nigdzie i na żadnym kroku rządowi nie chodzi o dobro społeczeństwa, lecz jedynie o cele polityczne, które i do tej tyle zasłużonej instytucji wciśnąć usiłuje.

Oprócz pożarów nie ma tu żadnej sprawy, która by w tej chwili ważną rolę odgrywała. — Przygotowania do wystawy idą szybkim krokiem. Budynek do niej już się wznoszą; zameldowań przyszło dotąd bardzo wiele, tak że spodziewać się należy, iż wystawa będzie bardzo świetna.

Mamy tu w tej chwili jak zwykle masę widowisk, pomiędzy którymi bardzo ważne miejsce zajmują teatry ogródkowe; jeden prowadzony przez p. Trapsę, drugi przez p. Tella. Teatra te mogłyby być bardzo wielką szkołą dla ludu nie tylko pod względem języka ale i umoralnienia oraz i estetycznego jego wychowania. Tego też wszyscy się spodziewali. Niestety była to tylko złudna nadzieja; rzeczywistość jest wcale inną. Ci panowie dyrektorowie myślą jedynie o wybitcu z teatru jak największego dochodu — innych względów nie mają wcale na uwadze. Wprowadzają więc na scenę dla młodego grosza nie sztukę, lecz najsprośniejszą i najgłupszą farę, pomiędzy którymi Offenbachady naczelną zajmują miejsce. W każdym z tych teatrów zaledwie raz

W dwa dni potem pan van Astrakan, przybliżył się do żony i rzekł z tajemniczą miną:

— Moja droga, jeżeli sobie przypomnisz francuski język, powiedz mi, co się rozumie przez „liaison.“

Dobra pani, której zwyciężnym czytaniem było „Odpoczynek świętych“ i „Podróż chrześcijanina“, nie wiedziała, co na to odpowiedzieć.

— Już od niepiątnych czasów nie czytałam po francusku... Przypnę, że nie nie umiem. Ale na cóż to pytanie?

— Powiem ci. Dziś rano na giełdzie spotkałem się z Stuyvesantem; mówił mi, że nazwisko pani Follingsby łączą zawsze z tym człowiekiem, któremu dziecko umarło. Zapewnia mnie, że pomiędzy niemi istnieje jakieś „liaison.“ Nie pytałem go o wytłumaczenie. W każdym razie jednakże zdaje mi się, że tam jest coś podejrzanego. Żaluję, żeście były na tym balu, ty z Różą. Lecz cóż robić? Ta duża pani Follingsby nie podoba mi się.

— Masz rację, odpowiedziała. Ale tego nie żałuję wcale, odwiedziłam tę biedną panią Ferrola, tak smutną i zmartwioną! Nie mogłam się od tego wstrzymać. Jaką nam boleść sprawiła śmierć Willie!

— Komu to powiadasz! Tak, tak! Polly, idź do niej i pocieszaj ją. Co do jej męża, mam go za wielkiego „mauvais sujet.“ Tak piękny, jak jest, mam go za urwisza, jeżeli dobrze zrozumiałem. Ach! dawniej nie pobażano tak w Nowym Yorku podobnym rzeczom a ich francuskie nazwania nie zmniejszają winy. Bądź więc ostrożną i unikaj tych ludzi... o ile możliwości.

— Tak „papo!“ masz słusność. Gniawa mnie to tylko, że przyjaciółka Róży bawi u Follingsbów.

— Pan Seymour powinien ją ztąd zabrać, inaczej,

Kajdany z lilii i róż.

POWIEŚĆ

pani Beecher-Stowe.

Tłumaczona z angielskiego.

ROZDZIAŁ XXIV.

Uczucie i sentymentalność.

Nie chcemy się zatrzymywać na opisywaniu domu Follingsbów nazajutrz po balu.

Nad rankiem Ferrola odebrał bilet od swęj żony, wiadamiący go, że jedno z jego dzieci było bardzo chore. Za swoim powrotem do domu przybył na ostatnie chwile dziecicy, które była pocałowała żona Dicka.

Kto goni jedynie za przyjemnościami a nienawidzi trudu, kto jest próżny, lekkomyślny, dla tego okropnie jest rzeczą stanąć naprzeciw poważnej rzeczywistości życia. U niego słodczy i litość były formami, w które się stroi egoizm. Widok cierpienia martwił

na tydzień grają coś takiego, coby moralności i zmysłu estetycznego nie obrażało. Nie dość na tym, tak zwane artystki snają dla większego przypodobania się publiczności, starają się każdą rolę tak wyszarżować, żeby jak najawolniej się wydała. Ze przystępną uciekają się jeszcze do kankana — tego prawie nie potrzeba dodawać. Dzienniki tutejsze powstają przeciw temu, lecz panowie dyrektorowie lekceważą sobie te nawoływania do porządku — potrzebąby więc, żeby publiczność rozpoczęła sama reakcję przeciw takim śmieciom. Jeśli zaś ta nie poczuje się do tego, to, choć jestem z zasady nieprzyjacielem wszelkich w tego rodzaju sprawach interwencji władzy, należy żeby ta tamę temu zepsuciu i demoralizacji położyła. Gdyby tego nie uczyniła, należałoby przypuścić, że panowie dyrektorowie w myśl rzędu postępują, co może być prawdopodobnem, bo i teatru rządowe nie lepiej postępują, o czém wam już przed paru miesiącami pisałem, a mianowicie z powodu wystawienia tamże takiej bezednej ramoty, jaką były Czarne Diabły, a takich i tym podobnych ramot więcej tam widzieliśmy. Reformę należy jednocześnie podjąć, więc i w teatrze rządowym i w teatrach ogródkowych. Pan Texel ma zamiar podobno zostać na zimę w Warszawie — byłoby to dobrze, ale jedynie pod warunkiem, żeby z teatrem jego nie łączyła się demoralizacja, żeby Offenbachowi dał za wygraną, repeater miał przyzwyczo. Skoro to nastąpi — to i publiczność będzie zadowolona i kieszeń tych panów impresariów wcale na tym nie straci.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* O pożarach, które obecnie w Królestwie Polskim są jakby na porządku dziennym, oto co pisał do Czasu jego korespondent warszawski:

„Pożary w Kongresówce przybierają straszne rozmiary. Z różnych stron kraju najbardziej niepokojące otrzymujemy szczegóły. Wiele miast w Królestwie zgorzało do szczeru prawie, jak: Siedlec, Staszów, Pinczów, Chmielnik, Opatów, Łomża, Hrubieszów i wiele innych. Wiele znów miast dotkniętych zostało pożarami, które chociaż nie zupełnie w przynęnie je obróciły, to przecież znaczne spowodowały straty. Do ostatnich należy i Warszawa, gdzie już dawno nie pamiętamy tak wielkich i częstych pożarów, jak w bieżącym roku.

Ta wielka ilość pożarów, jakkolwiek stanowi znaczną klęskę materialną, nie sprawiałaby jeszcze tak silnego wrażenia, gdyby nie okoliczności im towarzyszące. Pała się nie tylko miasta, ale i wsie, a wszędzie prawie pożary są z góry zapowiadane. W bardzo wielu miejscach znajdują kartki pisane po polsku lub żydowsku, a grożące pożarem miast. Niekiedy z tych plakatów noszą na sobie pętno jakichś złośliwych lekkosci, jak np. jestem sobie chwał, żwawy i spale świat cały. Plakaty niekiedy donoszą od jakiegoś domu ma się pożar rozpocząć, jak to wiem iż miało miejsce w Olkusz, a podobno i gdzieindziej. W Kielcach przez kilka dni z rzędu po wielkim pożarze, w którym spaliły się cztery domy, podpalano miasto codziennie i nie ulega wątpliwości, że wybuchające ognie nie są wcale przypadkowe, ale są jakimś rozmyslnym, potwornym spiskiem ogniowym.

Nie można sobie wystawić przerażenia, jakie tu opanowuje ludność z powodu pożarów. W każdym nieznajomym, przybywającym do miasta lub wsi ludność widzi podpalacza, obawia się go, lęka i ze drżeniem myśli o przyszłości. W wielu miastach od dwóch tygodni mieszkańcy siedzą spakowawszy rzeczy, nie kładąc się spać i oczekując tylko chwili, w której dzwony uderzą na trwogę i na znak, że czas już wynosić się z domów. Gdzieindziej obywatela pełnią straż dniem i nocą i to wielkimi gromadami, chcąc przez tę ostrożność zapobiedz niebezpieczeństwu, które za bardzo groźne poczytują.

Pomimo że widoczna jest w tej klęsce ukryta ręka silnej bandy złoczyńców, dotychczas nie można nawet dorozumiewać się ani celu podpalania, ani tak szeroko rozgałęzionego spisku. Wszyscy zadają tu sobie pytanie: — kto podpala, i nikt nie umie na to odpowiedzieć. Wprawdzie miasta nasze i wioski tak są budowane, że ogień zapuszczony przy okolicznościach trochę sprzyjających łatwo może dostać się do domów. Gdzieindziej obywatela pełnią straż dniem i nocą i to wielkimi gromadami, chcąc przez tę ostrożność zapobiedz niebezpieczeństwu, które za bardzo groźne poczytują.

Zachowanie się policji w tym wszystkim zupełnie bierne. Nie złapano nikogo, nawet śledztwem nie prowadzi, a ze swej strony rząd żadnych środków ostrożności nie przedsięwziął. Z tego powodu opinia publiczna, albo wprost rząd oskarża o udział w tym akcie zniszczenia albo też bezczynność policji uważają tu za dowód, że rządowi niszczenie Królestwa na rękę przychodzi.

Rzeczywiście nie można wiedzieć, ani przesądzać o podstawach działania podpalaczy; to wszakże jest

faktem, że przysyłają one do nas z Rosji, gdzie znowu w tym roku nigdy nie bywałe przyjęły rozmiary. Sama Moskwa w jednym czerwcu poniosła strat na blisko 2 1/2 miliona rubli czyli przeszło dwa razy tyle co zwykle przez ogień traci w ciągu całego roku. Nie pomaga tam liczna policja i straż ogniowa i mieszkańcy także przerażeni, po przedmieściach mianowicie boją się kłaść do łóżka i rozbierać na noc. Z każdej gubernii takie same smutne dochodzą wieści.

Z Rosji klęska pożarów posuwała się zwolna ku zachodowi i zanim nawiedziła Królestwo przeszła przez Litwę i Ruś, gdzie wiele miast zniszczyła.

Są tacy, co widzą w pożarach powtórzenie się socyalnych dążeń z przed lat dwunastu; inni znowu przypisują to wprost emulacji towarzyszt ubezpieczeń, które chcą się wzajemnie podkopywać i do bankructwa doprowadzać przyczyniając tak ogromne straty. W każdym razie jest to objaw dzisiejszy naszego publicznego życia, który zajmuje i trwoga przejmie bez wyjątku wszystkich.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą, że pierwszy pobór rekrutów wedle nowego prawa rosyjskiego nastąpi najpóźniej w listopadzie r. b. Tymczasem wielu z tych, którzy ulegają poborowi wojskowemu, starają się wszelkimi sposobami uwolnić od służby wojskowej. Pomiedzy innymi czynią to żydzi w Petersburgu zamieszkalni; rabin tamtejszej gminy na żądanie władz przesłania im listy popisowych, oświadczył, że nie może tego wykonać, gdyż całe akta urodzin mu zaginęły. Niemcy zaś i Tatarzy całemi masami z powodu obowiązkowej służby wojskowej się wynoszą.

Gołos pisał, że armia rosyjska według etatów na stopie pokoju powinna liczyć 34,310 oficerów różnych stopni od chorążego do feldmarszałka. Liczba oficerów rozkłada się w przybliżeniu w następujący sposób: a) oficerów w szeregach w europejskiej Rosji 19,203, na Kaukazie 3,969, w Turkestanie 799, w Orenburgu oraz Syberji wschodniej i zachodniej 977; b) niebędących w szeregach, w biurach ministerstwa wojny 1,167, w okręgowych zarządach wojskowych 3,650, w zarządach intendencji 761, artylerji 690, inżynierji 529, w szpitalach 946, w wojskowych zakładach naukowych 1,530, w oddziałach karnych i aresztanckich 168, w korpusie żandarmów 514. W obecnym czasie komplet nie jest jeszcze zupełny, lecz przy znacznej liczbie wstępujących w ostatnich latach do służby ochotników, zapewne wkrótce się uzupełni.

Mówią, że z wystąpieniem hr. Bobryńskiego z ministerstwa komunikacji rozpocznie się z tą władzą kilka mniejszych i większych procesów cywilnych.

Niedawno toczył się we Lwowie proces pomiędzy Świętojurem a Gazetą Narodową: pierwszy, jak wiadomo czytelnikom naszym, oskarżył Gazetę Narodową o potrawę, tj. że im niesłusznie zarzucała, iż biłpi pieniądze z Rosji. Sąd przysięgłych nie uznał winy Gaz. Narodowej, a że istotnie słusznie sprawę całą ocenił, świadczą o tym S. Pietiersburskie Wiadomości, które w artykułach swych dowodzą właśnie, że Świętojurey brali pieniądze z Rosji.

Artykuły, o których mowa, znajdują się w numerach 180 i 182 S. Pietiersburskich Wiadomości z dnia 15 (3) i 17 (5) bieżącego miesiąca lipca.

Autor onych przedewszystkiem odmawia Rusinom partji moskiewskiej w Galicji prawa nazywania się Russkimi, tj. Rosyanami: „Gdy trzeba zjednać im dla siebie łaskę naszych dobrodziejów słowiańskich (członków komitetów słowiańskich istniejących w Rosji) to wtenczas piszą o sobie, że są „russkimi“, przez dwa s; gdy zaś wypadnie pokazać się lojalnymi względem Austrii — to przez jedno s, przyczem po niemiecku nigdy nie napiszą „Russen“ i „russische Sprache“, ale tylko: „Ruthenen“ i „ruthenische Sprache.“ Gdy więc nasi bracia z Ruskiej Rady we Lwowie nie mają nic wspólnego z ogółem wykształconej naszej publiczności, a są nieczem więcej jak tylko smutnym produktem (porożeniem) moralnie niepomysłnych austriacko-galicyskich stosunków — najwłaściwiej tedy uczynimy zwąc ich nadal nie inaczej jak oficjalną nazwą Ruthenów.

Przystępując do samego procesu, autor dalej smaga Słowo o lwowskie, organ świętojurski, za fałszywe sprawozdanie z tego procesu. Po co się wypierać, że biorą pieniądze, po co kręcić słowami gdy prawdą jest jak słońce, że pieniądze nie tylko może być nadysłane dla Słowa, ale rzeczywiście były. „A tymczasem w sprawozdaniu kijowskiego oddziału słowiańskiego komitetu powiedziano jasno: Wysłano do Lwowa (w roku 1871) 250 rubli srebrem na subwencję tamegoż pisma Słowo. Pokwitowanie z odbioru nosi datę 31 stycznia (12 lutego) 1872 r. (sprawozdanie za rok 1873 str. 10 i 11). A „Russkaja Biesieda“ we Lwowie dostała oprócz tego 300 rsr., za co dziękując jeden z jej naczelników, tak pisze do prezesa oddziału kijowskiego: Czuliśmy promień roztaczanych wszędzie dobrodziejstw

ROZDZIAŁ XXV.

Nowe małżeństwo.

Kilka tygodni upłynęło. Dzień ślubu Gracyi był naznaczonym. Ona była w Bostonie, zająca sprawunkami, któremi najlepsze kobiety w tych czasach się zajmują.

W ogóle Gracya wołała Boston niżli Nowy Jork, jako surowszy w zwyczajach. Nie wiedząc, że Boston usiłuje zaćmić stolicę, ponosiła wiele trudu, aby znaleźć u szwaczki formy, któreby nie przypominały za nadto ówczesnej mody paryskiej. Zdaje się bardzo, że tak pod względem mody jak wszystkiego innego, obecne nieszcześcia Francji w niczem jej nie poprawią. Jednakże Gracya wyszła zwycięsko z tych wstępnych nudów; piękna, dobrze ubrana, urocza; każdy podążał do niej z zyczeniami. Lillie powróciła, aby być na ślubie bratowej.

Bez żalu opuściła Nowy Jork. Podobna do strumienia zimnej jak lód wody rozmowa z Harrym przywróciła jej przytomność i uczyniła jej pobyt nieznośnym.

Osobom, którym pochlebstwa zepsuły charakter, nie jest więcej antypatycznym jak prawda, i to tak, jak mówi starsi bracia do sióstr, lub rodzice do dzieci, jeżeli wypełniają swój obowiązek. Co do kobiet, które przenoszą towarzystwo mężczyzn nad życie familijne, nie słyszą jej nigdy. Zdania, które dochodzą do ich uszu, są tak grzeszne i słodkie, że tam nie ma ani zdziła prawdy. Dla tego przepędzają dnie całe w świecie iluzji.

Mężczyźni posiadają pewien rodzaj instynktu, który im daje poznać kobiety żyjące pochlebstwem;

kijowskiego oddziału komitetu Słowian i nas osiągnęli... Jakież słowo mamy wyrazić wdzięczność jaka napelnia pierś każdego z członków towarzystwa naszego; jakimi czynami odpowiedniami wielkością doznanej dobrodziejstwa, mamy się odplacić naszym dobrodziejcom!... (Sprawozdanie, str. 8 i 9).

Powstrzymujemy się z dalszemi wyjątkami. Z całego tego artykułu jakoś wypadła, że Rosya nie powinna liczyć na ludzi siedzących na dwóch stołkach, działających nie z czystych pobudek. Z ludźmi nie zasługującymi na szacunek nie wypada się wiązać. Taki jest sens artykułów wspomnianych. Podamy już tylko zakończenie drugiego i na tym przestaniemy.

Autor przechodząc do rozbioru obrony pana Mochnackiego (którego, nawiasem mówiąc, nazywa Polakiem, nie zaś Rusinem, pomny zapewne, że Mochnacki Maurycy był zawsze Polakiem) tak się wyraża: „Pan Mochnacki, mówiąc o subwencji odebranej przez Słowo od oddziału kijowskiego, wyraził się w następujący sposób: Może być (a nie prawda?), że oddział kijowski komitetu Słowian dał 250 rubli „Słowu“ za to, że redaktor jego p. Płoszczański stara się nieco zbliżyć język ruski do moskiewskiego, lecz redaktor ten nie jest członkiem „Rady ruskiej“, jest to człowiek spokojny, niezajmujący się polityką a tylko domem swoim, który stawia we Lwowie. Co się zaś tyczy stósunek lwowski „Rady ruskiej“ z Rosją, to p. Mochnacki tak powiedział: „Mogę dać słowo uczciwego człowieka, że „Radzie ruskiej“ nie ma ani jednego moskalofila... poczem nuż dalej deklamować na ulubiony polski temat o „moskiewskim knucie“ itd. Czyż w obec tego wszystkiego nie mieliśmy racji twierdzić, że galicyjscy ruscy politycy, którzy jak trzeba się nam przypochlebić, piszą się przez dwa s, a jak Austrii, to przez jedno — czyż w obec tego wszystkiego nie mieliśmy racji twierdzić, że są oni na wskroś przesięgnięci pojęciami polskich szlachciców i że trzeba być tak krótkowidzącymi i tak zamilowanymi w frazeologji, jak niektórzy z naszych panów członków komitetów słowiańskich, aby tego nie widzieć?.. Przypominamy, że do tego towarzystwa, którego adwokat tak pięknie się wyrażał o Rosji, należą i tacy panowie Dzie-dzicki i Naumowicz, na rzecz których nieraz zbierano u nas składki, jako na rzecz męczenników cierpiących za ideą ruskiej jednoci państwowej; że organem towarzystwa tego jest Słowo, pobierające od nas subwencję; że członkowie tego towarzystwa są faktorem, dostarczającymi dla nas ludzi na księży unickich, nauczycieli?...”

NIEMCY.

* Berlin, 30 lipca. Najważniejszą wiadomością, jaką zapisał nam dzisiaj przychodzi, jest doniesienie pism niemieckich, że prokuratora berlińska zatwierdziła rozporządzenie berlińskiego przydyumu policyjnego, nakazujące tymczasowe zamknięcie stowarzyszeń katolickich. Rozporządzenie podobno już śledztwo sądowe, które mianowicie ma wyświecić, czy stowarzyszenia katolickie uważały należą jako stowarzyszenia polityczne i czy z innemi stowarzyszeniami były w związku. W dniach ostatnich, jak pisał Germ., odbyła się w Gliwicach rewizja w mieszkaniu prezesa tamtejszego katolickiego stowarzyszenia czeladników, jak też w lokalu towarzystwa. Zabrano wszystkie korespondencje kilka numerów pisma Arbeiterfreund, które jednakowoż wkrótce oddano. — Z radością podnosi prasa niemiecka przyjęcie, jakiego doznali oficerowie pruscy w Petersburgu, wykondemnerowani na manewra armii rosyjskiej. Cesarz rosyjski niezmiernie miał być dla nich uprzejmy i wyróżniał ich widocznie w liczbie zagranicznych oficerów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 28 lipca. W kołach czeskich wielkie czynią przygotowania, aby zniewolić do podróży Franciszka Józefa do Pragi z okoliczności manewrów wojskowych w Czechach, tak pisał N. F. Presse niedawierając jeszcze, a raczej nie życząc sobie podróży austriackiego monarchy do stolicy Czech. Narodni Listy wzywają nadto te okręgi, w których w roku bieżącym nie udali się żniwa, aby za bytności cesarza w kraju wysłać doń zbiorową deputację z prośbą o darowanie im w roku bieżącym podatków. Narodni Listy, organ Młodoczechów, przemawia za zbiorową deputacją włościan, którzy prócz zwolnienia od podatków w bieżącym roku mają nadto wyprosić u monarchy pożyczkę bez procentu na jakie lat 10 do 15, a wieśniak czeski ma prawo — według zdania Narodni Listy — domagania się takiej pożyczki, bo swego czasu takowa udzieloną była Węgrom i na wiosnę b. r. gieldowcom wiedeńskim.

W sprawie kongresu kościelnego serbskiego ciągle ta sama panuje niepewność. Nie wiadomo dotąd co zawiera reskrypt cesarski nadeszły w dniu dzisiejszym

dzięki temu instynktowi umięgają pochlebiać. Zgad to podobzi, że biedne kobiety są na zawsze pogrzebane, jak dawniej w Szwecji samobójcy, pod stosem gruzów, do którego każdy przechodził dorzuca kamień. Wyjątkowo tylko zdarza się, że mężczyzna zbliży się do ładnej kobiety z nieprzejmionym słowem, lub jak się wyraża Innis, „przynosi pod stopy tronu słowa prawdy.“

„Ab się Henryk na to odważył, potrzeba było szczęśliwego zbiegu okoliczności jako to: jego miłość prawdziwa, potem uprzedzenie, jakie mu dawało pokrewieństwo, choć przypodobania się Róży, a nareszcie upokarzająca pamięć jego zmarłych osobistych. Wyszła z tego zwycięzko. Mówił do Lillie jak brat, to jest odkrył przed jej oczyma całą prawdę. Tak, powiedział jej wszystko z otwartością, może trochę ostrą; dał jej poznać obowiązki zameżnej kobiety. Co do kwiatów uczucia, któremi próbowała pokryć swoje upokorzenie, pognił je bez litości i rozrzucił na cztery strony świata. Przedstawił jej godność małżeństwa, potrzebę kochania męża i zostania mu wierną do śmierci. Nakoniec — powiedział jej, że uwielbia Różę i że czując się niegodnym nabycia takiego skarbu, nie nie zaniedba, — aby sobie zapewnić jego posiadanie.

Niezręczność osłabiła trochę efekt jego słów; rzadził Lillie wziąć sobie za przykład pannę Ferguson. Biedna Lillie! jak ten świat stał się dla niej smutnym! Uczuła wstręt do siebie samej. Doznała rozczarowania. Stószy romansów, poemat, który kazała sobie stworzyć, zdawał jej się tak nieznośnym i brzydkim, jak różę zdeptane, które naraz jutrz po balu znajdujemy po kątach.

W tém położeniu dostawczy list Johna, gdzie się

do Karłowic, tém mniej więc domyślić się można co postanowią oponenci wchodzący w skład kongresu. Reform utrzymuje, że biskup Stojkowiec w takim razie tylko zrzecze się godności patriarchy jeżeli do tego zezwazany będzie przez samego cesarza. Franciszek Józef miał się dowiedzieć o tém postanowieniu biskupa Stojkowieza i dla tego wzbraniał się go przyjmować na osobnej audyencji. W przyszły czwartek ma być na posiedzeniu kongresu odczytany reskrypt cesarski, z którego to powodu przyjdzie prawdopodobnie do burzliwych scen. Półrządowe organa węgierskie zapisują, że rząd węgierski rozwiąże kongres, jeżeli takowy nie przychyli się do żądań cesarza.

Sanitarna konferencja odbyła siedemnaste posiedzenie, z którym ukończył się prawie już jej obrady, bo w dniach najbliższych zajmie się konferencja tylko zredagowaniem przebiegu obrad i zapadłych na nich uchwał. Dzień zamknięcia konferencji nie jest jeszcze na pewno oznaczonym. Zapadłe na ostatnim tém posiedzeniu uchwały są następujące: W Wiedniu utworzy się międzynarodowa komisja sanitarna, której głównym zadaniem będzie śledzenie i zapobieganie szerzeniu się cholery. Ku temu celowi mają odnośne rządy poczynić stósowne kroki. Komisja międzynarodowa mająca swe stałe siedzisko w Wiedniu złożoną będzie z lekarzy i delegowanych rządów, które miały udział w międzynarodowej konferencji wiedeńskiej. Komisja będzie miała swe stałe biuro w Wiedniu, a pojedyncze państwa będą musiały spełniać jego polecenia. Kosztu na komisję międzynarodową i jej biur ponosić będą wspólnie wszystkie rządy. Aby zaś śledzić istotę i początek zarazy, utworzone będą stacje meteorologiczne w pewnych punktach Azji i Afryki. Konferencja postawiła prócz tego pewne pytania, nad któremi mają się zastanawiać bliżej lekarze państw poszczególnych, a nadto każdy wybuch zarazy ma być donoszonym natychmiast komisyi międzynarodowej wiedeńskiej.

Montags-Review pisze: „Rząd nie jest bezczynnym nawet podczas feryi parlamentarnych. Ustawy wyznawione, uchwalone na ubiegłej sesji rady państwa, oczekują tchnienia ożywczego, to jest, wprowadzenia w życie. Ministerstwo wyznał poświęca tej sprawie największą uwagę; przedewszystkiem zajęte jest onem losem niższego kleru. Z siólańską konsekwencją stara się ministerstwo urzeczywistnić myśl płodną, którąby jedynie była zdolną w razie zastósowania praktycznego, zapewnić spokój i przywiązanie duchowieństwa do ustaw państwowych. Jest to rzeczą wiadomą, że właśnie terazniejszy minister wyznał pierwszy ruszył myśl lepszej dotacyi niższego duchowieństwa wyjednał u rady państwa pół miliona zlr. na subwencje dla tej kategorii obywateli pozostających w służbie publicznej. Było to tylko tymczasowym środkiem zaradczym; na razie bowiem nie mógł rząd przystąpić do stanowczego uregulowania kongry. Ale myśl sama, podtrzymywana przez rząd, musiała pod każdym warunkami wywrzeć skutek potężny. Przedewszystkiem wywołała ona gwałtowną opozycję ze strony księży kościół, z których tylko czciogodny i światły kardynał arcybiskup wiedeński, poparli dążności rządu przez skuteczne ofiary. Opozycja ta była dowodem, że rząd poruszył sprawę najżywniejszą. Opozycja pozostała ujemną; w praktyce okazała się bezowocną a przeciwni kilku biednym, pokornym i posłusznym kapłanom, którym zabrakło odwagi z powodu oporu biskupa stanęły setki i tysiące kapłanów, domagających się zwiększenia pieniężnych z funduszu państwowych.

Choćby więc ta wzniósła myśl w początkach, nie okazała się niedostateczną w skutkach, to przecież z czasem doprowadziła do tego, iż obecnie po uchwaleniu ustawy o opodatkowaniu prebend, wyrabia się coraz to lepsze i praktyczniejsze przeprowadzenie tej sprawy. Nie można dziwić się oporowi biskupów; stoją w obec potęgi, której oprzeć się nie mogą, a bezwzględnie postępować z nią w ścisłej harmonii byłoby ich przykrością. Powstałe tedy ponowne usiłowanie o jej ujęcie steru przez samoistne szczodre uposażenie niższego duchowieństwa z funduszu własnych. Jest to ostatnie zapewne wysilenie, które ustanie zwolna albo przejdzie na inne czynniki. Ale tak samo jak dotychczas — z wyjątkiem wiedeńskiej dycezyi — nie udało się wynaleźć funduszu na zapomogi niższego, zle uposażonego duchowieństwa, tak samo nie uda się to w przyszłości. Jesteśmy dalecy od podnoszenia skargi na to, wiemy bowiem, że i najsilniejsza wola nie stanie za czyn i że najsilniejsza wola naturalnie musi na przeszłość, gdy rozchodzić się będzie o spójność i środki wydobycia funduszu na zapomogi niższego duchowieństwa. Ale przypuśćmy nawet, że usiłowania te odniosłyby skutek pożądany; owe wszelkie stronne uregulowanie stosunków materialnych niższego duchowieństwa, będzie bezwzględnie dla rządu rzeczą nader łatwą, a dla naczelników dycezyi rzeczą wcale trudną. Nie mogą oni współzawodniczyć z państwem, chociażby mieli do tego silną wolę; nie wspomniemy już wcale o tém, że wszystkie te usiłowania robią na każdym nieuprzedzonym wrażenie, jakoby nie troskliwość o dobro duchowieństwa, lecz bojaźń i niezmordowana czynność rządu w tym kierunku.

skarżył na tęsknotę za jej obecnością, postanowiła zraz odjechać. Potrzebowała starań i pieszczoł. Dla tego odpowiedział mi listem pełnym czułości, którego naturalnie zupełnie rozbroiła. Kiedy płacząc o jego ramieniu, zawołała, że nienawidzi Nowego-Yorku, nie cierpi życia zabaw i że wzdychała za Springdalem, mówiła prawdę. John nie posiadał się z radości.

Czy John był głupcem? Wcale nie. Zapewne tak czytelnicy nasi, jako i czytelnicy podziwiający jego cierpliwość. Ale nie zapominajmy, że mężczyzna jest stworzony na to, aby opiekował się swą żoną a mówiąc ogólnie, im więcej ma siły, im więcej kocha, tém jest słabszym i pobliższym.

John był w tym przypadku. Kochał tych wspaniałych, których słabość jest przyczyną cierpienia; słabość, małe dzieci i młode zwierzątka. Pomimo swych wad, jego towarzysza była mu drogą. Gdyby nie widział, gdy nie dawała mu czuć zastrzeżonych szponów swego egoizmu, otaczał ją aureolą pierwszeństwa miłości. Przedewszystkiem była jego żoną. Chciał ją zobaczyć, przytulić do siebie. I teraz gdy Gracya go opuszczała, była mu potrzebniejszą niż zwykły Zresztą jeżeli John był słabym, był takim, jakim są słabochy natury, przez dobroć i bezinteresowność w nadziei że przez przywiązanie otrzymają wzajemność. Przybycie podróży było hasłem zabaw i uciechy. Gracya weszła w związki małżeńskie otoczona życzeniami szczęścia, pamięci i przywiązania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kierunku, były bodźcami do tej gorączkowej i bezskutecznej ruchliwości wyższego duchowieństwa.

Te usiłowania rządu potrafi duchowieństwo ocenić należycie. Będzie ono pamiętać, iż nikt nie myślał przedtem o losie jego, aż dopiero rząd musiał się z nim. Ministerstwo wyznało zamierza uregulowanie stosunków materialnych duchowieństwa niższego przeprowadzić w porozumieniu z zarządami powiatowymi. Przyjęto bowiem i tu zasadę, że państwo, chcąc przeprowadzić reformę, zapyta poprzednio o zdanie interesowanych — którymi w wypadku niniejszym są naczelnicy diecezji a tym znowu pozostawiono do woli wysłuchać życzeń swych podwładnych. Biskupi potrafią zapewne ocenić należycie to postanowienie ministerstwa, mające na celu jedynie pożytek duchowieństwa. Bienne zachowanie się albojemna krytyka odniosłyby chyba tylko ten skutek, iż ministerstwo byłoby na razie pozbawione cennych wskazówek co do odpowiedniego sposobu uregulowania kongruy i musiałoby uregulowanie to przeprowadzić według własnego zdania, albo tylko na podstawie kilku niedostatecznych wskazówek. Nie należy bowiem tłumaczyć się, że bienne zachowanie się biskupów powstrzymało przeprowadzenie do skutku już rozpoczętego dzieła. Są tu tylko dwie drogi do wyboru: albo czynne współdziałanie duchowieństwa w dokonaniu reformy zbawiennej albo przyjęcie na siebie zarzutu, iż przez bienne zachowanie się nie usunęło niektórych wadliwości w nowej ustawie, które z łatwością można było usunąć. Jesteśmy silnie przekonani, że biskupi wybiorą pierwszą z wskazanych dróg.

FRANCYA.

*** Paryż, 28 lipca.** Cały przebieg posiedzenia dzisiejszego Izby wersalskiej nie znany nam dotąd. Na porządku dziennym były jak wiadomo wnioski deputowanych Raoul Duvala i Maleville żądające rozwiązania Zgr. nar. Sprawozdawca Maks Richard pierwszy wszedł na mównicę i odczytał swe sprawozdanie w kwestyi wniosku Duvala. Wyliczywszy wszystkie powody przemawiające za rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego, zwraca uwagę Izby na orędzie Mac-Mahona, żądające organizacji jego władz. Orędzie to było główną przyczyną odcroczenia wniosku deputowanego Duvala. „Kraj oczekuje — są słowa sprawozdawcy, — szybkiego i ostatecznego załatwienia kwestyi konstytucyjnych, których bezwzględnie Zgromadzenie przeprowadzić nie może. (Prawica protestuje.) Rozwiązanie Zgromadzenia odcroczyć przecież jeszcze należy na czas niejaki, aby Izba miała czas do załatwienia kwestyi konstytucyjnych.” (Ironiczne śmiechy na prawicy.) Następnie deputowany Leray, członek lewego centrum, wstępuje na mównicę i przedkłada sprawozdanie w kwestyi odcroczenia wyborów rad jencjalnych. Izba żąda odczytania sprawozdania i na wniosek sprawozdawcy przychyliła się do postanowienia obrad nad sprawozdaniem na porządek dzienny czwartkowego posiedzenia, poczem przystępuje do dalszych obrad nad budżetem wojskowym.

O obecnem położeniu rzeczy rozpisuje się organ Thiersa Bien Public w następujący sposób: „Chcąc w całej rozciągłości pojąć ogrom nieszczęścia jakie nad całym zawiśło krajem, któremu nie dają ani zorganizowanego rządu, ani bezpieczeństwa, dość zajrzeć do portfeli francuskiego banku, dającego najlepszy obraz obrotu interesów i rozwoju przemysłu. Z portfeli wyjmujemy liczby z ostatnich czterech miesięcy i przeciastujemy je odnośnym miesiacem z r. 1873. Liczymy na miliony: 1873 kwiecień 945 milionów, maj 900, czerwiec 944, lipiec 1044; 1874 kwiecień 891, maj 839, czerwiec 746, lipiec 771. Różnica o 25 procent w stosunku do ubiegłego roku. Chcąc teraz bliżej poznać ogólny ruch komunikacyjny zagranicą znajdujemy liczby następujące: w r. 1873 394 miliona, a zatem 125 milionów mniej w przebiegu sześciu miesięcy. Jeżeli stosunki takie nadal utrwalają, porządek moralny zje nam pół milarda. Któryś z przemysłowców powiedział nie dawno temu mówniczy Izby, że wszystkie kraje obecnie nie znajdują się w świetnym położeniu, bo klęska jest ogólna. — Handel Wielkiej Brytanii można wziąć przecież za termometr ekonomicznego położenia świata. I otóż różnica interesów Wielkiej Brytanii wykazywała w 1873 roku 306 milionów funtów szterlingów, w tym roku 1874 a więc tylko 3 miliony mniej. Łatwo ztąd odczytać ilitu to robotników znajduje się bez pracy i zaboku i jaka przez to po kraju rozszerza się nędza. Nowe monarchie nie chcą dokończyć swej pracy, gdyż nie mogliby pomyśleć opuszczając pracownię, której robią się prawa, o tem ile to będzie opróżnionych warsztatów, których robotnicy nie pobierają żadnych dyet.”

Diennik urzędowy ogłasza dekret dający ministrowi skarbu kredyt dodatkowy na 2,803,774 franków na zapłacenia procentów od kapitałów zapłaconych Niemcom. — Rappel donosi, że minister wojny zamierza założyć nową szkołę artylerji w Vannes w Breanii. Koszta budowy szkoły wyniosły będą około 1,641 franków, a budowa ma się rozpocząć już sierpnia.

Samobójstwa w Paryżu na porządku dziennym. Wczoraj zaszło aż siedem przypadków. Biskup z Mans, monsignor Filion, główny przywódca ultramontanów, umarł w tych dniach.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 31 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie katolików celem utworzenia stronnictwa centrum, aby z powodu zaniedbania stowarzyszeń katolickich doprowadzić do tem większej łączności politycznej wszystkich katolików Niemiec. Przedłożony statut przyjęto en bloc. Na zebraniu obecnym był także przywódca sycyal-demokratów Hasselmann.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 31 lipca.

* Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania, Spółka zapisana zajął dnia wczorajszym już po 8 godzinie wieczorem (walne zebranie

nie zwolnione jako na godzinę 7 i na te godzinie stawilo się wielu członków jak i p. dyrektor i cały zarząd Tow. dla kompletności członków mogących stanowić prawomocne uchwały musiano czekać przeszło godzinę) wiceprezesa Rady nadzorczej p. Adamski i zawiązał zebranie do wybrania sobie przewodniczącego obradom. Na urzęd nie powołano jednogłośnie posła Kantak, zaproszono do pióra pp. B. Drwęskiego i Thiel, zawiązał p. Drwęskiego stosownie do porządku dziennego do odczytania protokołu z ostatniego zebrania, co gdy nastąpiło i nikt przeciw odczytaniu protokołu głosu nie zabrakło, przystąpiono do numeru 2 porządku dziennego, do wyboru czterech członków Rady nadzorczej, do wyboru ustaw w miejsce ustępujących przez losowanie pp. dr. Szafrankiewicza, Pade, Godzowskiego i Krysiewicza. Podczas gdy sekretarzowie zajmowali się obliczaniem oddanych głosów, przedłożył członek zarządu p. Pfizner w myśl § 14 numeru porządku dziennego półroczne rachunki aż po dzień 30 czerwca 1874 i sprawę z nabycia nieruchomości włościańskiej. Z przedłożonych rachunków okazało się, że tak stan czynny jak i bienny kasy wynosił 306,961 tal. 12 sbr. 9 fen. Co zaś do nieruchomości włościańskiej, takowa nabyta została od włościanina w Ceradzu kościelnym w drodze publicznej sprzedaży, to jest 70 morg za 1100 tal. Zarząd Towarzystwa widział się znielownemu do zakupu tej nieruchomości, gdyż właścicielowi jej pożyczki 200 tal. i mógłby był w przeciwnym razie upaść ze swą pretensją.

Poczem przewodniczący udzielił głosu p. radcy dr. Milewskiemu, nowo wybranemu członkowi Rady nadzorczej, który w serdecznych wyrazach podziękował Towarzystwu za dane mu zaufanie w wyborze na członka zarządu i oświadczył, iż cała myśl jego i praca skierowane będą tylko ku temu, aby nie zdradzić tego zaufania. „Jak całe życie moje — tk zacytował mowa — pracowałem tylko na to, aby sumiennie i honorowo spełniać podjęte obowiązki, tak i w obecnym mien urzędowaniu tą samą postępować będę drogą i proszę Towarzystwo o danie mi jak najzupełniejszego zaufania.” Przemówienie radcy pana Milewskiego przyjęło zebranie łucznymi oklaskami.

Po przemówieniu dr. Milewskiego i przyjęciu przez zebranie tak rachunków półrocznych jak i nabycia przez Towarzystwo nieruchomości włościańskiej w Ceradzu kościelnym, zawiązał przewodniczący komisją do zmiany ustaw o sprawozdanie z jej czynności. W imieniu komisji zabrał głos dr. Jarnatowski i oświadczył, iż wysłuchano do zmiany ustaw komisja złożona z pięciu członków pracowała wspólnie wraz z zarządem i Radą nadzorczą Towarzystwa stosownie do uchwały ostatniego walnego zebrania. Ze jednakowa liczbą 20, po próbie pięciu członków komisji, zarząd złożony z 3 członków i Rada nadzorcza w liczbie 12 miały brać udział w zebraniach celem projektu zmiany ustaw, okazała się zbyt liczną i niepraktyczną, uchwalono podzielić ją na połowę i tylko 10 w ogóle członków zbierało się na posiedzenie, których odbyło 5. Projekt zmiany ustaw został już wypracowany i przedłożonym będzie raz jeszcze plenum tj. zarządowi i całej Radzie nadzorczej do ostatecznej uchwały, poczem przedłożonym będzie walnemu zebraniu. Projekt ten drukowany rozesłał się na pewien czas przed zwołaniem walnego zebrania wszystkim członkom Towarzystwa. Po powyższym referacie dr. Jarnatowskiego przystąpiono do ostatniego przedmiotu porządku dziennego, do wniosków członków, a przewodniczący udzielił głosu p. Smieszkowi, który wniósł o wykluczenie dr. Szafrankiewicza z Towarzystwa z powodu artykułów Tygodnika Wielkopolskiego. Przewodniczący zwrócił uwagę mówcy, że wniosek podobny nie mógł być postawionym na porządku dziennym walnego zebrania przez zarząd, gdyż nie odpowiada statutem Towarzystwa, które wyklucza może tylko członków, którzy utracili prawo obywatelstwa. Zaczem zabrał głos dr. Jarnatowski popierając wniosek p. Smieszka z tą jednakową modyfikacją, aby dr. Szafrankiewicza tymczasowo zawiesić. I temu, oparty na statutach, sprzeciwił się przewodniczący. Kwestya ta wywołała wielkie oburzenie przeciwko wnioskodawcom i zamieszanie wzgromdziło, tak że przewodniczący z wysiłkiem tylko wszystkich swych sił i głosu zdołał przywrócić ład i nie dopuścić do żadnych osobistych wybiegów, za co mu się słuszenie uznaje. Prócz pp. Smieszka i dr. Jarnatowskiego zabierali w kwestyi tej głosy pp. Karłowicz, dr. Zielewicz, dr. Szymański, Ryfart, T. Krzyżanowski odmienne wyrażając przekonania a przewodniczący, który chcąc ostatecznie konieć połozyc burzliwym obradom poddał pod głosowanie zgromadzenia pytanie: „czy zarząd postąpił sobie stosownie nie stawiając na porządek dzienny obrad wniosku p. Smieszka o wykluczenie dr. Szafrankiewicza z Towarzystwa.” Zgromadzenie całe z wyjątkiem jedynie trzech członków pp. Smieszka, dr. Jarnatowskiego i trzeciej nieznanej nam osobistości dało wotum zaufania zarządowi i zgodziło się na jego uchwałę. Następnie przewodniczący odczytał rezultat odbytych wyborów zamknął posiedzenie. Do Rady nadzorczej wybrani zostali ponownie pp. Krysiewicz, Pade, dr. Szafrankiewicz i Zeyland. Reszta głosów rozstrzeliła się.

* Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Kacińskiego odegra w niedzielę w Parku Wiktoryi komedję Dziwkowskiego: Miłość z przeszkodami oraz krótkość: Sp. dziwać się należy, że publiczność nasza liczenie się na przedstawienie to zbierze a w dniu wesół Landwerweineu, do którego nas tak natarczywie wszelkimi sposobami i figielkami zachęcają, da żywe świadectwo o licznym zebraniu się, że ceni swą mowę i swój obyczaj.

* Z koncertu, danego w Szczawnicy na rzecz budowy naszego teatru, wpłynęło 240 guldenów po potrąceniu wszelkich wydatków.

* Jak Kurjerowi Poznańskiemu z Sulmierzy do noszą, przybył nam w dniu 28 mb. landrat powiatu odolanowskiego i obłożył aresztament fundusz alтары p. Ayny i rożanowicz, wakujuących po śmierci zmarłego w roku zeszłym ks. Paciożyńskiego, na które magistrat jako patron prezentował był wprawdzie innego duchownego, którego jednak konsystorz nie potwierdził. Proboszcz miejscowy ks. Sternad zaproteściwał wprawdzie przeciw temu, twierdząc, że alтары owe to beneficjum simplex, z którym cura animarum nie jest połączona, a każdorazowy proboszcz jest alтары natus. Ale landrat protestu nie uwzględnił, zabrał dokumenta alтары, kazawszy skryżnia, w której się znajdowały, otworzyć służarzowi, a zarząd majątku jej powierzył tymczasowo miejscowemu burmistrzowi.

* Sprawozdanie roczne tutejszej Izby handlowej za rok 1873 wyszło co tylko i podaje bardzo obfity i zajmujący materiał i ndowy i statystyczny. We wstępie rozwodzi się Izba handlowa nad ogólnem położeniem handlu i obrotu. Zajmując szczególnie jest opinia Izby o stosunkach naszego Księstwa do Rosji, ile że w niej rozwodzi się nad taryfą celną i organizacją cel, podawczy już w sprawozdaniu zeszłorocznym promemoria co do konieczności reorganizacji cesarsko-rosyjskiej ordynaryj celnej z 12 grudnia 1865 r. i rosyjskich komor celnych w ogóle.

W tej mierze mówi sprawozdanie: „W zeszłorocznym sprawozdaniu naszym pozwoliliśmy sobie ogłosić promemoria, które było przeznaczane dla p. ministra skarbu a które traktowało o rosyjskich komorach celnych i o wynikających z rosyjskiej ordynaryj celnej z dnia 12 grudnia 1865 dla legalnej komunikacji z Rosją i Królestwem Polskiem szkoda i zawierało pewną liczbę propozycji dla układow, jakie toczyły się miały celem polepszenia tych stosunków. Do znaczenia takich, cesarsko-rosyjską taryfą celną tymczasowo nie dotykających układów tów rosyjską przywiezłyby mogliśmy wartości, ponieważ przez długi szereg lat, w którym oddawać się musieliśmy badaniu tych dla prowincji naszej tyle ważnych stosunków, kierowało nami zawsze zdanie, że użycie nawet ulżenie taryfowe, choćby samo przez się znaczne przyniosło korzyści, byłoby w każdym razie iluzoryczne, jeżeliby równocześnie uproszczone nie zostały przepisy regulaminowe przy imporcie i eksporcie jak i w ogóle ekspedycya na komorach i poddane pod opiekę traktatów. W komplikacji bowiem tych przepisów, w niedokładności atrybucy, nadanych pojedynczym komorom celnym, w nieświadomości własnych urzędników co do ich atrybucy, w wydanych przez wyższy zarząd cel lub przez pojedyncze podległe organa dla pojedynczych okręgów urzędowych i urzędów przepisach osobnych łoż ponawiający się bezustannie powod utrónień i faktycznych gwałtów co do prawnych pretensji importujących. Na odwrót mogliśmy się oddać nadziei, że ulepszenie ekspedycy na komorach doprowadziłoby poniekąd samo przez się do pewnej liczby modyfikacji owych postanowień ogólnych rosyjskiej taryfy celnej, z dnia 5/17 lipca 1868 r., które w celu osłania wykwintalszych i cenniejszych artykułów o ile możności wysoko ad valore, nie wyłączały jednak ostatnich gatunków od cła, ustanawiają srodtek tej samej kategorii towarów pewien szereg gładacy, których na pewno rozróżnić nie podobna.

Oczekiwania nasze co do pomysłowego skutku tych układow upadły niestety znacznie, bo sądząc wedle tego, co się odczytało o odbytych pomiędzy komisarzami rosyjskiego i austro-węgierskiego rządów układach podobnego rodzaju, nie doprowadziły takowe w skutek podniesionych ze strony rosyjskiej trudności do żadnego rezultatu.

Dla tego tem trudniej nam dzisiaj przychodziż wyzwać interwencyj król rządu w tym celu, aby spławność Wisły i uregulowanie opłat na Wiśle zabezpieczonymi zostały pomiędzy Prusami a Rosją przez konwencyą.

Ponownie wspominaliśmy o smutnem położeniu w jakim znajduje się przesyła pocztowa pojedynczych listów do miejscowości w Królestwie Pol., które nie leżą bezpośrednio nad kolejami. Zdarza się często, że korespondencya całemi dniami za-

legają w punktach, gdzie się polskie poczty łączą z zaginienie takichowych nie należy do rzadkich wypadków. Najgorszy jest stan poczt ekspedycyjnych listy do małych miast i wsi leżących z tamtej strony bezpośrednio nad granicą prowincji. Poczta rosyjska wysyła po całej rozciągłości i tej granicy listy do zamieszkałych miejscowości z dwóch punktów, z Włocławka i Kalisza, a w pojedynczych tylko przypadkach z Konina. Ze list, by dojeść do adresata mieszkającego o 2 mile od granicy, potrzebuje 8 do 10 dni, zdarza się zwykłe prawie.

W skutek, jak się zdaje, rozporządzenia ces. rosyjskiego rządu mającego uogólnić wspomniane w zeszłorocznym sprawozdaniu tak zwane wizy wojtów, muszą wszyscy w niemieckie paszporty zaopatrzeni podróżni przy pobycie dłużej niż 48 godzin trwającym postarać się w Królestwie o wizę naczelnika powiatu inaczey bowiem muszą przed przejściem granicy postarać się o to poświadczenie przez osobiste stawienie się w biurze wzmiarkowanego urzędnika. Dodawać nie potrzebujemy, jak wielkiem utrudnieniem rozporządzenie to po prostu dokuczliwe jest dla podróżnych, a dotykało ono jak najdotkliwiej w nowszych obsłobie czasach kupców z naszego obwodu.

Wedle dalszego rozporządzenia rządu musi również każdy w Królestwie Pol. żyjący Niemiec paszport swój, za którym dotąd bez przeszkody wszędzie mógł podróżować, złożyć w urzędzie policyj. stolicy gubernij, poczem za opłatą 2 rubli 50 kop. odbiera od niego rosyjski paszport, mający waler w państwie rosyjskiem. Jeżeli właściciel który chce znowu udać się za granicę otrzymuje za zwrotem tylko owego rosyjskiego paszportu od naczelnika za opłatą dalszych 2 rubli 50 kop. kartę legitymacyjną z ograniczonym czasem trwania. Jeżeli czas ten upłynie, może do Królestwa Pol. wrócić w takim tylko razie, jeżeli się za granicą postarał o nowy paszport z rosyjską wizą. Jeżeli li się do tego doliczy czas, jaki potrzebny jest w Królestwie do pojedynczego tego rodzaju manipulacji, natenczas otrzymuje się obraz trudności najpowszechniejszego autoremantu, na jakie roduacy nasi tam są wystawieni.

* P. Tadeusz Adamski nabył dom pod No. 3-a przy Ryerskiej ulicy położony za 39 tysięcy tal. od p. Gruntza. Za nieruchomości te parę lat temu dawano tal. 44 tysięcy.

* Przemysł nasz zyskuje coraz większe uznanie w kołach nawet najdalszych. I tak odebrała znana fabryka wyrobów z lanego kamienia p. A. Krzyżanowskiego, które na wiedeńskiej wystawie powszechniej bardzo zaszczytne zajmowały miejsce, niedawno od firmy Tillwitz w Liverpoolu wezwania, aby celem zawiązania dalszych stosunków handlowych przesała jej fotograficzne wzorki jak wystawionych na wiedeńskiej wystawie przedmiotów jak i innych, wyrobem których fabryka się zajmuje.

* Ponieważ ksks. wikaryusz Szajkowski w Chobienicach i Enn w Kostrzynie nie zystosowali się do wyroku, skazującego ich na banicy, przeto uwieziono ich przemocą z miejsc dotychczasowego ich pobytu.

* Wedle doniesienia Posener Ztg. odbyła policyja w Ostrowie dnia 29 mb. rewizya w tamtejszym klasztorze PP. Wyztyek, dopytując się o liczbę zakonnic, o źródła ich utrzymania itp. Liczba zresztą zakonnice wzrosła tam od niejakiego czasu z 3 na 9.

* Posady weterynarza powiatowego powiatu odolanowskiego i chirurga powiatowego powiatu chodzieskiego wakuja obecnie.

* Na odbyty dnia 24 mb. w Wągrowcu targ na remonty sprzedawano wiele pięknych i dobrych koni. Komisya wszakże wybrała z nich dziewięć tylko które uznala za zadatke do służby wojskowej. Zapłacono za nie dość wysokie ceny.

* Kasa wdów ponauczyielskich w obwodzie regencyjnym poznańskim miała przed dwoma laty 160,000 tal. kapitału zakladowego. Ponieważ zaś składki roczne wystarczają do opłacania wdowom pensji a prowizya utytą bywa na powiększenie owego kapitału, tak że takowy rok rocznie wzrasta o 7 do 8090 tal., przeto zalecałoby się, aby zarządy powiatowe glosowały za zniesieniem dopłat kwartalnych przy podwyższeniu pensji.

* Fundusz, który służył dotąd na opłacanie wikarego przy kościele św. Jana w Toruniu, którym jest ks. Neuman, opuszczający w dniu jutrzejszym cele więzienną, zajętym został na drodze administracyjnej przez rząd; dotąd nie wyznaczono jeszcze administratora mającego zarządzać owym majątkiem, tym jednakże, co były jego dłużnikami, polecono, by nie wazyli się uskutecznić wypłat do kasy kościelnej.

* Wyznaczony na dzień 23 tm. termin przed sądem brodnickim w sprawie ks. Masłowskiego z Brzozi odłożono, jak donosi Gaz. Tor., na inny dzień dla tego, że ks. Masłowski wyjechał na dni kilka z Brzozi i nie odebrałszy wezwania nie stawil się na termin. Tym sposobem ominie tymczasowo ks. Masłowskiego wyrok na banicy. Tymczasem powrócił i ks. proboszcz Buachter, którego ks. Masłowski zastępował, i objął na nowo urzędowanie, przez co powód do sekwestracyi majątku usunął.

* Wykład w Tow. przemysłowem w Toruniu dnia 29 bm. zgromadził dość liczną grupę członków przysilujących się z zajęciem wykładowi mającemu na celu spopularyzowanie w ogóle s.ódek akcyjnych, na jedną z których i nam się zanosil. Nie wątpimy, że wykład ten przekonał o użyteczności i dobrodziejstwie podobnych spółek, które łączą dr.óne, same dla siebie mało lub nie znaczące kapitały, podnoszą dobrobyt krajowy i zapewniają każdemu z akcyonaryuszów pewne a często wysokie zyski. O ile wiadomo, arkanie subskrypcyjne poczynają się już z pełniąć, co daje otuchę, że w niedługim czasie zbierze się taki kapitał, który umożliwi przedkie założenie handlu skór na akcyje.

* Tegoroczne prowincjonalne zebranie nauczycieli, które obecnie obraduje w Toruniu, jest bardzo liczne, uczestniczy w niem bowiem około 400 pedagogów.

* W Berlinie umarli w tych dniach Franciszek Benedel, Czech, fortepianista i kompozytor. Był on jednym z najlepszych uczniów Liszta i po Tausigu uważany przez berlińską krytykę za najpiękniejszego fortepianistę.

* Na uniwersytecie brukselskim hr. Mieczysław Mierzejewski otrzymał stopień doktora praw.

* Walter Verschnr, malarz holenderski, zmarł w tych dniach w Amsterdamie. Verschnr głównie malował zwierzęta.

* Gabinet lekarski przy Uniwersytecie warszawskim otrzymał dziecko płci żeńskiej w spirytusie, onegdaj w Łowiczu urodzone, zupełnie bez nosa i dziurkę nosowych, a z jednym tylko nalezytciem wykształconem okiem w samym środku czoła.

Zupełno pół godziny, a natłok ciekawych w Łowiczu był tak wielki, że drzwi i okna mieszkanca folezera, dokąd egzemplar ten przeniesiono, zamknięte było potężnie.

* Majątek prywatny eks cesarzowej Eugenii dochodzi do 50 milionów franków. Posiada w Paryżu przeszło 40 domów, które wszakże, rozumie się nie są na jej imię zapisane. W kilku z tych pałaców znajdują się drogiecenne kolekcye obrazów i osobliwości artystycznych.

* Na kongres archeologiczny kijowski z Paryża zjeżdża p. dr. Leger, profesor języków starożytności i słowiańskich.

* Leczenie jaskiwości. Przegląd lekarski zdaje sprawę z bardzo ważnej metody usunięcia wady jaskania się. Otóż na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego wiedeńskiego dnia 12 z. m. przedstawił radca sekcji baron Pallmann dwóch jaskających się i ślepiących z pomiędzy dziesięciu, którzy obecnie pozostawali u niego jeszcze w leczeniu a których mu do zastosowania jego metody dostarczono z zakładów szpitalnych i głuchoniemych. Tych samych dwóch ułomnych przedstawił był bar. Pallmann przed pół rokiem, aby Towarzystwo lekarskie mogło się przekonać o postępach leczenia i zupełnem wyleczeniu. Byli to dwaj chłopcy, jeden 10, drugi 13 lat liczący, a lubo jeden z nich w skutek paromiesiecznej choroby musiał przerwać leczenie z jaskania się, niemniej jednak równocześnie ze swoim towarzyszem wyleczony został. Obaj chłopcy czytali płynnie i bez przerwy i rozmawiali z pytającymi ich członkami Towarzystwa lekarskiego bez wady. Z tego przedstawienia okazało się, że metoda barona Pallmanna odpowiada wszelkim wymaganiom i leczy radykalnie z ułomności jaskania się. Złożono z tego powodu podziękowanie p. Pallmannowi. Dodać tu winniśmy, że baron Pallmann bawił niedgdy przez czas jakiś w Krakowie, że włada dobrze językiem polskim i że tłumaczył na niemieckie niektóre poezye polskie oraz kilka kom. dyi Fredry; donoszą nam zaś, że obecnie kończy przekład „Wiesława” Brodzkiego na język niemiecki.

* Girolamo Ponti, zmarły w Medyolanie właściciel dóbr, zapisał wiedeńskiej akademii umiejętności 200,000 franków, bogatą bibliotekę i meble swego domu.

* Wielki most na rzecę Missisipi pod miastem Saint Louis w Stanach Zjednoczonych Ameryki, który otwarty został dla ruchu publicznego i poświęcony d. 4. b. m., jest jednym z największych dzieł w swoim rodzaju. Budowa jego, którą kierował znakomity inżynier amerykański, p. James Cads, trwała siedm lat, koszt ją wynoszą półdziesiąt mil. dolarów. Most, mający blisko milę ang. długości, spoczywa na słupach; stalowe łuki, łączą w rozpiętościach 497 do 537 stóp pojedyncze słupy osadzone 78 do 119 stóp poniżej średniego stanu wody rzecznej w ziemi skalistej. Masa kamienia i muru całego mostu wynosi 103,000 metrów kubicznych, podczas gdy masa stali i żelaza wazy 5600 ton czyli 112,000 centnarów. Największy z dotychczasowych mostów amerykańskich w swej masie kamienia i murów mierzył tylko 63,000 metrów kubicznych. Dodac

należy, że zbudowany jest nowy ów most na Missisipi na dwa pietra, z których dolne służy dla torów dróg żelaznych, które ze wschodu zbiegają się w St. Louis, górne zaś pozostawione jest dla ruchu wozowego i dla przechodniów.

— Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 1 sierpnia Piotra w okowach; w kalendarzu słowiańskim Rolisława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 7 minut 52.

Dnia 1 sierpnia 1431 zdobycie Włodzimierz. — 1520 uro dzenie Zygmunta Augusta.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 31 lipca.

BAZAR. Panie Chlapowska z Szóldr, Niemiejowska z Śliwnik i Sobanska z Podola, Zótkowski z Czacza, Łęcki z Konina, Mańkowski z Podola, Hube z Częstochowy, hr. Potocki z żoną z Krakowa.

LUZICKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Chlapowski z żoną z Bonikowa, bracia Chlapowscy z Czerwonjawi, Łukomski z żoną z Biechowa, dr. Szaniawski z Królestwa, dr. Blook z Świecia, Jahn z Rogowa, Wład. Łuszczkiewicz i Marian Sokółowski z Krakowa, Włodzimierz Jaraczewski z Bukaresztu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Oppenheim z Torunia, Petach z Lipska, Berthau z Szczecina, Hartmann z Berlina.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 czerwca 1874 r.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 56	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 8 m. 11	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 11	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 9 m. 27	Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 5
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 9 m. 27	

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 39	Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 5 m. 45
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 12
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 39	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 30
Poc. osob. 1-3 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 35
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 31	

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-4 kl. po p. g. 2 m. 12	Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 5 m. 35	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 59
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 6	Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44

Kolej Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mies. o godz. 7 m. 29 z rana	Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana
Poc. osob. o godz. 10 m. 19 p. poł.	Poc. mies. o godz. 11 m. 30 z rana
Poc. mies. o godz. 3 m. 24 p. p.	Poc. osob. o godz. 4 m. 10 p. poł.
Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiec.	Poc. mies. o godz. 8 m. — wiec.

* Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz. min.	pora dnia.	Do	godz. min.	pora dnia.		
Wrzesień	3 55	rano	Skwierzyn	6 45	rano		
Wągrowca	4 —	—	Pleszewa	7 —	—		
Krotoszyna	6 50	—	Wągrowca	6 30	—		
Obornik	9 30	—	Kurnika	7 —	—		
Ostrowa	7 50	—	Steszewa	5 30	pop.		
Steszewa	8 10	—	Obornik	6 —	wiec.		
Kurnika	6 55	po	Krotoszyna	8 10	czor.		
Wągrowca	6 15	połud.	Ostrowa	9 15	—		

Jęczmień: wielki 66-70, pośledniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.
Groch: do gotowania 62-66, na paszę 58-63 tal.
Łubia: niebieski —, żółty — talarów.
Wyka: — tal.
Owies: 60-64 tal.
Rzepak 75-78 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 26½ tal. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda berlińska, 30 lipca.
Pszonica: per 1000 kilo w miejsu 74-89 tal. wedle gatunku żądano; żółta — talar z dworca plac; na lipiec 86-87, lipiec-sierpień 78½-82, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 73½-77 tal. plac.
Żyto: per 1000 kilo w miejsu 51-65 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 51½-52½ talarów ze statku i dworca, krajowe —, nowe krajowe — tal. z dworca plac; — na lipiec i lipiec-sierpień 51½-52, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 52½-58 tal. plac.
Jęczmień per 1000 kilo w miejsu 53-75 talarów wedle gatunku żądano.
Owies per 1000 kilo w miejsu 57-73 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i czeski —, galicyjski —, pomorski 70-73, wachodnio-pruski 60-70 tal. z dworca plac; na lipiec 67½, lipiec-sierpień 69½, wrzesień-październik 57-58½ talar. plac.
Groch per 1000 kilo do gotowania 72-75 tal., na paszę 66-70 talarów.
Rzepak per 1000 kilo — tal.

Obwieszczenie.

Po zarządzeniu zamknięcia Półwiejskiej ulicy dla wozów z powodu częściowego przebrukowania takowej, podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że za zezwoleniem władzy wojskowej Wałowa ulica, poczynając od bramy Dębinińskiej, dla wozów wszelkiego rodzaju, przejeżdżających przez pierwszą bramę, aż do ukończenia robót brukowych otworzona została.

Poznań, dnia 30 lipca 1874.
Król. Dyrekcya policyi.
Staudy.

50 tomów
powieści polskich poleca księgarnia

Edmunda Calliera za cenę zniżoną z 40 na

10 talarów.

Spis przeznaczonych w tej mierze dzieł (ok. 100) rozsyła się na żądanie franco. **Wybór dozwolony.**

Album

składający się z 37 rycin

typów ludowych

rysowanych przez

A. Orłowskiego

podczas podróży jego na wschodzie

fotografowanych przez

J. Morgensterna

w Poznaniu

jest do nabycia w księgarni i antykwarni **E. Calliera** przy Wilhelmowskiej ul. Nr. 18

w dwóch formatach in folio po 20 talarów

Victoria format 6 talar. (2419)

Polowanie

na grunty Jerzyckich ma być na 6 lat po

sobie następujących najwięcej dającym być

wydzierżawione. Na ten cel wyznaczam w urzędzie sołectw w Jerzyckim termin na dzień

4 sierpnia r.b. po południu o godzinie

5-tej na którą mających chęć dzierżawy

zapraszam. (4174)

Jerzyce, dnia 25 lipca 1874.

Soltys Bartoszewski.

Za 1 tal. 30 but. piwa Kobylepolsk.

- 1 - 30 - - - - - Grodzkiego

- 1 - 30 - - - - - Bawarskiego

- 1 - 30 - - - - - Feldschloss

- 1 - 24 - - - - - Tivoli

- 1 - 20 - - - - - Królewick.

- 1 - 15 - - - - - Kulmbachsk.

(3784) poleca

W. Sobecki,

Szkolna ulica 11,

Rzepak per 1000 kilo — tal. wedle gat.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejsu 18 tal. bez beczki, — tal. z beczką placono, — na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 18½-19 talarów placono.

Olej lniany per 100 kilo w miejsu 22½ tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejsu 7 tal. plac.
Okowita per 100 kilo a 100% — 10,000% w miejsu bez beczki 27 tal. 13 sbr. pl., na lipiec i lipiec-sierpień 27 tal. 12-22 sbr., sierpień-wrzesień 27 talar. 8-18 sbr., wrzesień-październik 24 tal. 13-18 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 30 lipca.

Żyto: per 1000 kilo w miejsu 53½ p. i 1/2, paźdz.-listopad 53½ p., listopad-grudzień 53½ z. 53 tal. plac.

Pszonica: per 1000 kilo 85 tal. plac.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. plac.

Owies: per 1000 kilo w miejsu na lipiec 64½ plac, lipiec-sierpień 54½, wrzesień-październik 64, październik-listopad 53½, listopad-grudzień — tal. pl.

Rzepak per 1000 kilo 86 tal. plac.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. plac.

Olej rzepiowy per 1000 kilo bez handlu; — w miejsu 18½ tal. plac, na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 18½, wrzesień-październik 18½ tal. plac.

Okowita per 100 litrów słabiej; — w miejsu 26 tal. plac, — na lipiec i lipiec-sierpień 26 tal., sierpień-wrzesień 25½, wrzesień-październik 23½ z., paźdz.-listopad 22

pt. i 2., listopad-grudzień 22 tal. i 1/2.

Na targu	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo					
	pięć	średni	pośl. towar	tal.	sgr.	fen.
Pszonica biała	8 17 6	8 10	7 22	—	—	—
Żyto	7 10	6 15	5 20	—	—	—
Jęczmień	7 2	6 16	5 27	—	—	—
Owies	7	6 20	5 7	—	—	—
Groch	6 15	6 5	5 27	—	—	—
Rzepak	8 2	6 22	6 7	—	—	—
Rzepak zimowy	7	6 20	6	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 31 lipca.)

SZCZECIN, 31 lipca 1874.

Stan powietrza:

Pszonica: słabo na lipiec 82½, na lipiec-sierpień 81½, na wrzesień-paźdz. 79½

Żyto: chwiejnie

Olej rzep.: słabo na lipiec 17½, na lipiec-sierpień 17½, na wrzesień-paźdz. 17½

Okowita: stale w miejsu 27½

na lipiec 49½, na lipiec-sierpień 49½, na wrzesień-paźdz. 50½

na lipiec 27½, na lipiec-sierpień 27, na wrzesień-paźdz. 24½

BERLIN, 31 lipca 1874.

Stan powietrza: piękne

Pszon. niżej	kurs		Owies: chwiej.	na lipiec	Olej skalny:	w miejsu	March-pozn. E. B.	Pruskie oblig. p.	Nowe pozn. list. z.	Pozn. rent. listy	Kol. żel. państ.	Lombardy	Aust. losy z 1860	Włoska renta	Amerykański	Austr. akc. kred.	Pożyczka turecka	7½ proc. Rumunji	Pol. listy likwid.	Rosyjs. banknoty	Austr. renta srebr.	Uspos. stałe
	pożyczk.	konowoy																				
na lipiec	86	72½	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto: słabiej	52½	51½	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
w miejsu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na lipiec	52½	51½	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na paźdz.-listop.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Olej rzep. słabiej	18½	18½	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na lipiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na paźdz.-listop.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okow.: spok.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
w miejsu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na lipiec	27	21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na lipiec-sierpień	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na sierp.-wrzes.	27	16	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
na wrzes.-paźdz.	24	17	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—